

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela trzecia po Trzech królach, dnia 25. Stycznia 1846.*

Religia.

Spowiedź sakramentalna
według Pisma ś. i Tradycji w rozmowie
wystawiona.
(Rzecz z niemieckiego.)

„Pokój wam! jako mnie posłał Ojciec i ja posyłam was.“ I to powiedziawszy, tchnął na nie, i rzekł im: „Weźmieście Ducha Św. Których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.“

(Z Ewangelii św. Jana. Rozdz. 20., w. 20—23.)

Rozmowa między Plebanem a jego sąsiadem.

Dzień pierwszy.

Pleban. Witam, witam, kochany sąsiedzie. Jużście dawno nie byli w plebanii; jakże? jużście teraz w tém wszystkim zaspokojeni, o czém ostatnią razą rozmawialiśmy z sobą? albo jeszcze to lub owo nie może wam się pomieścić w głowie? — **Sąsiad.** Bogu dzięki! co się tego dotyczy, tom zaspokojony po owém gruntowném pouczeniu; ale od niejakiego czasu to mi się co innego w głowie kręci, a w tém może, że jest co prawdy. — **Pleb.** No! cóż takiego? — **Sąs.** Jeżeli to Dobrodzieja nie obrazi? — **Pleb.** A bróń Boże! — **Sąs.** Oto tak powiadają: nie długo

i spowiedź do ucha ustanie; a toby w istocie gracka rzecz była! — **Pleb.** Oczywiście! skoro poprzestaniem grzeszyć, to i spowiedź nie będzie potrzebna. — **Sąs.** Ale żart na stronę; słyszałem tu i ówdzie, że mają księży zmuszać do wyjawiania tajemnic, na spowiedziach im powierzonych; a to dla tego, aby świeccy sędziowie mogli grzeszników do odpowiedzialności pociągać; co, żeby prawdą było, to więdz Jegomość, że nikt tak głupi nie będzie i nie pójdzie do spowiedzi. — **Pleb.** Że są, niestety! ludzie, i to jeszcze, co się Katoликami nazywają, którzy usiłują nie tylko spowiedź, ale całe znieść chrześcijaństwo, o tém wiem ja bardzo dobrze! ale niech was to nie zatrważa, ufajcie tylko słowom naszego Zbawiciela: „niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą!“ — **Sąs.** Hm! gdyby to słówkiem zbyć można; ludzie, co obstają za zniesieniem spowiedzi, muszą się przecie znać na tém; i co prawda, słyszałem nie raz, że nie jeden świecki więcej nie raz umie, aniżeli ksiądz. — **Pleb.** Ho! sąsiedzie! wyście mi się coś na krytyka wystrychnęli; a z kąd wy to wiecie? — **Sąs.** I między nami są ludzie, co mają głowę na karku. — **Pleb.** Bardzo mnie to cieszy, tylko nie musicie

dać jej sobie zawrócić. Nie można świeckim odmówić wiadomości, które do ich stanu są im potrzebne; nie każdy przecie, co czytać i pisać umie, i czegoś więcej się uczył, już tęp samém jest uczony, i znowu nie każdy uczony wrzeczach religii potrafi zdać sprawę. — Sąd. Proszę Dobrodzieja, tego ja dobrze nie rozumiem. — Pleb. No! to zobaczymy w przykładzie: U nas, jak wiecie, wiele jest tkaczy; czyż jednak wszyscy tkacze potrafią jednakową robić materją? — Sąd. Nie. Jeden umie tylko płótno, i nie zawsze każde płótno robić, jak n. p. cieńciejsze, lub ze sztuczniejszymi zarysami; inny umie tylko wyrabiać wełnę, ale nie umie robić płótna. — Pleb. Zanieślibyście przędzę do sukiennika? — Sąd. O nie! żłebym sobie poradził. — Pleb. O-tóż, miły sąsiedzie! tak się też ma i z naszymi uczonymi; Ksiądz może wrzeczach wiary dokładnie pouczyć; gdyby zaś miał sprawę jaką w sądzie prowadzić, prędkoby jego strona przegrała; adwokat mógłby być bardzo uczonym i zdatnym adwokatem, nie posiadając przecie dokładnych i głębokich wiadomości religii. — Sąd. Jak się to można wiele nauczyć, kiedy człowiek obcuje z tak uczonymi ludźmi. Ale ta spowiedź to mi jednakowo podejrzana. Przecie wczoraj słyszeliśmy na własne uszy od kumotra Antoniego, bo nam czasem przeczyta kawałek z jakiej książki, że przed laty takiej spowiedzi nie było, jak dzisiaj. — Pleb. Naturalnie, takiej nie było jak dzisiaj; przed laty częściej chodzono do świętej spowiedzi, i większą odprawiano pokutę za swoje grzechy; u nas to jest inaczej. — Sąd. Ach nie! ja tak nie chciałem powiedzieć. Przed laty nie potrzebowano się księdzu wszystkiego spowiadać, i jak na talerzu wyłożyć, co się złego zrobiło.

Powiedziało się tylko publicznie w kościele: Panie, zgrzeszyłem! i potem odmówił kapłan z ambony nad wszystkimi rozgrzeszenie, właśnie tak, jak po dziś dzień jest zwyczaj u Lutrow; a skoro już tak raz było, toby też i teraz tak znowu być mogło; tak niby mówię. — Pleb. Że tak nie było, nie tylko duchowni uczeni, lecz także uczeni i światli mężowie świeccy na wielu miejscach dowiedli i jasno okazali, że spowiedź do ucha nie od Papieżów i Biskupów, lecz od samego Jezusa Chrystusa jest ustanowioną; że, jak tylko chrześcijańska katolicka wiara istnieje na świecie, zawsze w zwyczaju była; azatém, że jej ani Papież, ani powszechny Sobór kościoła nie zniesie, ani zniesić może; że i świecka władza nie ma prawa jej znosić, jakimkolwiek bądź sposobem, pośrednio lub bezpośrednio. Więc tedy ponieważ nie omieszkują swych błędliwych mniemań między wami rozsiewać, i ponieważ po wsiach nawet wielka oziębłość co do spowiedzi się rozszerzyła, weźmy się do okazania Boskiego ustanowienia sakramentalnej spowiedzi; a gdy się przekonacie o prawdziwości tego dowodu, to też nie omieszkacie udzielić go i waszemu kumotrowi, Antoniemu, aby dokładniej roztrząsał ową książkę, z której wam wyczytał, i ludzi we wsi czegoś lepszego pouczył. Tymczasem pójďte do mojej biblioteczki, bo nam nie jedna książka potrzebną będzie do naszego dowodu. — Sąd. O la Boga! tu się jest czemu przypatrzeć! co też to Dobrodziej ma tych książek! a w tym obrazie cóż to za Święty? — Pleb. Nie znacie go to? — Sąd. Mój Boże, dyć mi nie może się przypomnieć. — Pleb. Więc słuchajcie. Wacław, król czeski, miał cnotliwą i pobożną żonę, imieniem Joannę. Ś. Jan Nepomucen był jej spowiednikiem. Ten bezbożny

król chciał się koniecznie od niego dowiedzieć, czego się królowa, żona jego, spowiadała; a gdy się Jan Św. niczem nie dał zmusić do wyjawienia spowiedzi, wtrącono go do więzienia, brano na turtury, palono pochodniami, i w nocy zrzucono z mostu pragskiego w Mołdawę; (*) z tą to ów zwyczaj stawiania figur Ś. Jana Nepomucena po mostach. Wiecie, jak dawno temu, jak go umęczono? — Sās. Nie, i z kądżeby mógł wiedzieć. — Pleb. W roku 1383. 16. Maja; a więc przeszło czterysta sześćdziesiąt i dwa lat. Uważajcie tedy; przedtém powiedzieliście: spowiedź do ucha nie była dawnymi czasy w zwyczaju, nie potrzebowano kapłanowi wszystkich grzechów co do jednego wyliczać, lecz tylko zawołać w kościele: Panie, zgrzeszyłem! — Sās. Ja powiedziałem, że tak ludzie mówią, i że tak tu i ówdzie ma być napisano. — Pleb. Historia tego Świętego okaże wam jasno, że przed półpięta set laty tak się właśnie spowiadało, jak teraz; że spowiedź do ucha już wtedy była w zwyczaju. — Sās. Ciekawym, jak też Dobrodziej to wyprowadzi. — Pleb. Nie prawdaż? Kiedy się komu żadnej nie powierzy tajemnicy, to też żadnej nie ma do tajenia? — Sās. Nu! jużci nie inaczej. — Pleb. Gdyby więc ta pobożna królowa nie była swoich grzechów wyznała na spowiedzi Św. Janowi, toby i on nie miał do zamilezania. Gdyby w ów czas było w zwyczaju jawnie zawołać w kościele: Panie, zgrzeszyłem! cóżby za tajemnicę mógł być ów Święty ze spowiedzi robić, którą wszyscy obecni w zamkowym kościele musieli słyszeć? Byłżeby król Wacław tak głupi i prosty, i pytałby się o taką spo-

wiedź, którąby sam mógł być słyszeć? Że zaś koniecznie chciał wiedzieć, czego się ona spowiadała, i co za grzechy swemu spowiednikowi skrycie wyjawiała, więc pewną i niewątpliwą jest prawdą, że się przed półpięta set laty, tak właśnie, jak dzisiaj, szczegółowo swoich grzechów spowiadało. Pojmujecie też aby, co ja mówię? — Sās. Bardzo dobrze. Ponieważ już w owym czasie kapłani musieli grzechy zamilezać, musiano im naturalnie grzechów się spowiadać. Panie, zgrzeszyłem! toć nie jest żadną tajemnicą; to i tak każdy wie, żeśmy wszyscy grzesznicy. Ale, Dobrodzieju, owi ludzie mogliby powiedzieć: może spowiedź dopiero za czasów Ś. Jana nastąpiła, coby się na to odpowiedziało?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O ś w i a t a.

(Nadesłano.)

W naszych czasach mówią wiele o oświacie, i ją wychwalają. Oświata w właściwem znaczeniu jest piękne i uszczęśliwiające słowo; ono znaczy: dać prawdziwe wyobrażenie o rzeczy. A któż może dać prawdziwsze wyobrażenie o rzeczy, jeżeli nie Jezus, Bóg-Człowiek, mądrość odwieczna, którego Ojciec posłał na świat, dla oświecenia i zbawienia ludzi? (Jan. I, 9.) Kto zatem chce ludzi prawdziwie oświecić, powinien to uczynić w ten sam sposób, jak Jezus uczynił. Powinien prawdy religijne, które nam Syn boski oznajmił, wyjaśniać, w czystém znaczeniu je wystawiać, a potem ludzi tak usposobić, aby według nich myśleli i czynili, bo wszystkie prawdy religijne i maksymy mają na celu, aby nas ludzi szczęśliwymi uczynić docześnie i wiecznie. Lecz dziś oświatą nazywa się to, kiedy kto porzuca światłość, którą na

(*) Mołdawa, rzeka, płynąca koło Pragi, w Czechach.

świat przyniósł Syn boski, i utrzymuje, że lepszą znalazł w ciemności.

Im kto więcej rozprawia o niewiadomości, o prostocie naszych pradziadów, o zabobonach, o zastarzanych przesądach, o zwodzeniu przez księży, o potrzebie samodzielnego myślenia, o wolności myślenia, wierzenia i sumienia i t. d.; im zuchwalej już tę, już ową naukę ewangeliczną krytykuje, lub wcale najświętsze nauki i obrazy religii wyszydza; tém oświecenijszym być się sądzi, i rozumie, że ludzkość tém więcej oświeca!!

Mnóstwo podobnych pism i książek, pod rozmaitemi tytułami i formami, które dawniej wydrukowano i jeszcze drukują, miały niezawodnie na celu, religią zagładzić, wiarę zbawienną i posłuszeństwo Chrześcianina wykorzenie, zmysłowym skłonnościom człowieka dać wolność, i zaprowadzić rozkiełznanie w myśleniu i działaniu, które nawet z pomyślnością rodzin i narodów, a tém mniej z prawami życia chrześciańskiego zgodzić się może.

Nie da się słowami wyrazić, ile złego tak zjadliwe pisma i książki narobiły i jeszcze robią. Niebaczni czytelnicy, a osobliwie młodzi ludzie, chwytają skwapliwie, co zmysłom pochlebia, co wyobraźnię dra-

żni, i co wrodzonej skłonności do złego broni. Tymto złym pismom i książkom mamy do zawdzięczenia, że w naszych czasach zepsucie obyczajów pomiędzy młodzieżą tak bardzo się wzmogło. Bo kiedyś słyszano więcej o niewieściuchach i rozpustnikach, o pojedynkach i samobójstwach, o zemście i wiecznych nieprzyjaźniach, o zazdrości i kłamstwach, o niesprawiedliwości i kradzieżach, o otruciach i mordach, o lekceważeniu religii i jej sług, o krnąbrności przeciw zwierzchności duchownej i świeckiej, jeżeli nie w naszych czasach oświeconych?

Kto chce swoją religią i swoje sumienie zachować w czystości i bez zmazy, niech unika wszelkiego spółkowania z szydercami religii; niech nie czyta książki, o przedmiotach religii lub innych mówiącej, jeżeli jej Biskup nie zatwierdził, lub przynajmniej własny Pasterz nie przejrzał. Bo przez książki tak niebezpieczne, których styl częstokroć jest bardzo zajmujący, jad zakrada się z wolna do dusz nieostrożnych, i wydiera im sławę, spokojność za życia, pociechę przy śmierci, i szczęśliwość na całą wieczność.

Ks. Fr. B.

DONIESIENIE KSIĘGARSKIE.

U Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie wyszedł i po wszystkich księgarniach jest do nabycia:

Elementarz polsko-niemiecki dla katolickich szkół elementarnych wiejskich i miejskich,

podług metody, poczynającą czytanie od pisania, ułożony.

Polnisch-deutsche Fibel nach der Schreibend-Lese-Methode für katholische utraquistische Elementarschulen,

bearbeitet vom

X. F. A. E. Lukaszewski, Lehrer.

Cena: 10 gr., czyli 2 złp.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: X. T. Borowicz.)